

Przez kościół do piekła [RECENZJA]

Wędrówkę po zaświatach Dante rozpoczął od piekła, Teatr Logos jednak - od czyśćca. Przedstawienie o tym tytule miało premierę rok temu, 1 września 2019 roku. Zejście niżej w strukturze zaświatów nieoczekiwanie połączyło się z koniecznością pokonania dodatkowych trudności realizacyjnych. Zamysł artystyczny „Piekła” w porównaniu z ubiegłorocznym spektaklem z powodu pandemii jest uboższy przede wszystkim o ruch. By całkiem z niego nie zrezygnować, postanowiono przenieść go na ekran. Powstały zatem etiudy filmowe 33 artystów związanych z Logosem, w tym Mirosława Henke, Marka Kasprzyka, Dymitra Hołówki, Kazimierza Knola, ks. Waldemara Sondki (dyrektora Logosu) i Pauliny Wycichowskiej. Dla surowego i zróżnicowanego w formie materiału wspólny mianownik znalazł Jarosław Darnowski, artysta specjalizujący się w fotografii i wideo, absolwent Łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych, obecnie przedstawiający prace na zorganizowanej przez ASP „Wystawie w toku”. Podstawą dla uporządkowania tego tworzywa stała się, rzecz jasna, treść poematu Dantego. Spektakl rozwijał się więc jednocześnie w dwóch planach związanych ze średniowiecznym tekstem i współczesnym obrazem.

Ze względów epidemiologicznych premiera nie mogła odbyć się we wnętrzach Teatru Logos, przeniesiona więc została do Kościoła Środowisk Twórczych. Przestrzeń to kameralna, ale jednak obszerniejsza od położonej na zapleczu kościoła sali teatralnej. Taka zmiana wnosi jednak dodatkową treść. Wchodzących do kościoła wita napis: „Lasciate ogni speranza, voi ch'entrate” („Wchodząc, porzućcie wszelkie swe nadzieje”). To doprawdy niezwykła ironia. Przez drzwi kościoła wejść do piekła - bo czy i to nigdy się nie zdarza? I niekoniecznie trzeba tu myśleć o szeroko dyskutowanych ostatnio grzechach przedstawicieli duchownego stanu - może też chodzić o duchowe rozterki, niepewność, zagubienie. Doświadczał ich sam Dante, wędrując po zaświatach w poszukiwaniu sensu istnienia człowieka na ziemi.

Widz mógł skupić się na tekście, interpretowanym przez aktorów znakomicie, choć bez ruchu scenicznego, dekoracji ani charakteryzacji. Mógł też konfrontować go z warstwą wizualną, która momentami była komicznie wręcz alegoryczna (na ekranie winda jadąca w dół na przy słowach o schodzeniu do niższych kręgów piekieł), momentami zaś boleśnie dosłowna - może zbyt dosłowna? (krwawe kąpiele grzeszników).

Zaistnienie „Inferno” w czasie pandemii koronawirusa polegało nie tylko na konieczności modyfikacji warunków spektaklu. Zmierzający na spektakl widzowie musieli mijać cierpiących męki piekielne nieszczęśników wyprowadzonych obok kościoła-sceny (ciekawy zabieg dramaturgiczny - wyjście scenografii poza obręb sali teatralnej), zauważając, że cierpienia te zaczynają się już na ziemi i mogą mieć różne oblicza: „tradycyjne” (spętanie łańcuchami i kula u nogi), „nowoczesne” (żebrak leżący na ziemi na tekturowych pudłach) i „koronawirusowe” (chory na wózku inwalidzkim, w przeciwwirusowym kombinezonie, oddychający przez maskę tlenową).

„Inferno” łączy z zeszłorocznym „Czyśćcem” osoba pani reżyser - Ewy Wycichowskiej oraz aktorów (główne role grają Marek Kasprzyk, Mariusz Saniternik, Jolanta Kowalska i Karolina Łukaszewicz). Dzieli natomiast sposób prowadzenia narracji i wykorzystany przekład dzieła. Zatrzymajmy się przy tym na chwilę. Rok temu sięgnięto po XIX-wieczną wersję Edwarda Porębowicza, najbardziej znaną i niewątpliwie wybitną, jednak dość już archaiczną. Tym razem twórcy skorzystali z ostatniego dostępnego przekładu - poetki, tłumaczki i literaturoznawczyni Agnieszki Kuciak, wydanego po raz pierwszy w 2002 roku. Za tę pracę autorka została uhonorowana nagrodą Stowarzyszenia Wydawców Katolickich Feniks i Małą Nagrodą Fundacji Kultury Polskiej. Podkreślano, że tłumaczka zwraca uwagę nie tylko na znaczeniową, ale także na brzmieniową wartość tekstu, chwalono, że jest

to „tłumaczenie czytelne i czyste” (Jarosław Mikołajewski). Obcowanie z kanonicznym tekstem w innej wersji to ciekawe doświadczenie, pozwalające cieszyć się nowym brzmieniem znanych fraz – zwłaszcza w sytuacji, gdy to tekst podawany przez aktorów skupia uwagę, nie rozbudowana inscenizacja. Przykładowo, inskrypcja u wejścia do Piekła brzmi: „Wchodząc, porzućcie wszelkie swe nadzieje” (dla porównania: „Wchodzący we mnie, zostawcie nadzieję” u Juliana Korsaka; „Ty, który wchodzisz, żegnaj się z nadzieją” u Edwarda Porębowicza). Estetyczne walory tłumaczenia dodatkowo podkreślało częste powtarzanie wybranych zdań. Ta repetycja sprawiała wrażenie modlitewnej litanii, wprowadzała słuchacza niemal w trans, powodując, że słowa mimowolnie zapadały w pamięć, ujawniając nie tylko swoją treść, ale też rytm i niemal muzyczną regularność.

Z tekstu wybrano fragmenty najbardziej uniwersalne, mówiące o kondycji człowieka i jego skłonności do zła, pomijając urywki odnoszące się do ówczesnej polityki czy sytuacji na świecie. Do interpretacji zaproszono publiczność, prosząc o przeczytanie wybranych wersów, jakby dla zaznaczenia, że każdy buduje własną interpretację piekła – i każdy jest lub może być jego częścią.

Na zakończenie oprócz słów o powrocie na „świat jasny”, by „znów zobaczyć gwiazdy”, pocieszenie przyniosła aria ze 170. kantaty Johanna Sebastiana Bacha „O błogi spokoju, o duszy radości”. Zapewne można ją odczytać jako zapowiedź kolejnego spektaklu Teatru Logos. W przyszłym roku przypada siedemsetna rocznica śmierci Dantego Alighieri, czas więc, by dostał się wreszcie do raju.

Magdalena Sasin

„Inferno” na motywach „Boskiej komedii” Dantego Alighieri w przekładzie Agnieszki Kuciak. Koncepcja dramaturgiczna i reżyseria: Ewa Wycichowska, wybór tekstów: Jagoda Ignaczak, montaż filmu: Jarosław Darnowski, przestrzeń muzyczna: Jacek Wierzchowski, Aldona Nawrocka, J.S. Bach, kostiumy: Małgorzata Górna-Saniternik i Adrianna Ziółtek, realizacja scenograficzna: Ryszard Warcholiński. Premiera 4, 5 i 6 września 2020 r. w Teatrze Logos.